

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

Białystok, sobota 14 stycznia 1928 r.

Adres Redakcji i Administracji Lipowa 22, tel. 11-24.

Walka o... numery

Do dnia dzisiejszego zgłoszono 7 list wyborczych
Co będzie z listą nr. 1?

Od kilku dni w Warszawie dookoła Głównej Komisji Wyborczej toczy się cicha, ale zacięta walka o... numery list wyborczych.

Jak wiadomo, do dn. 6 stycznia zgłoszono w Głównej Komisji Wyborczej 5 list państwowych. Lista sanacyjna otrzymała nr. 1, P. P. S. nr. 2, Wyzwolenie nr. 3, Bund nr. 4, Poale Sion 5.

Po zgłoszeniu tych 5-ciu list nastąpiła tygodniowa przerwa, ponieważ nikt nie chciał brać numeru 6, a N. P. R., która miała gotową listę czekała na nr. 7. Obawiając się, aby kto inny nie dostał nr. 7 przedstawiciele N. P. R. musieli przez tydzień pilnie czuwać nad lokalem Gł. Komisji Wyborczej.

Wreszcie 12 stycznia w ostatniej chwili przed zamknięciem biur komisji, został zgłoszony przez „Ukraiński Narodny Sojuz” nr. 6, wobec czego dzisiaj rano, już na godzinę przed otwarciem biura komisji przedstawiciel N. P. R. oczekiwał, by natychmiast po otwarciu ogłosić swą listę jako nr. 7.

Niewiadomą jest rzeczą, czy w wyborach weźmie udział lista nr. 1.

Jak wiadomo nr. 1 otrzymała lista sanacyjna. Okazuje się jednak, że była to lista „prowizoryczna” tak że niewykluczone jest rzeczą, że sanacja zgłosi nową listę, wobec czego nr. 1 byłby unieważniony, ponieważ Gł. Komisja Wyborcza

stanęła na stanowisku, że w zgłoszonych listach nie można robić zmian.

Jedną z umieszczonych na

licie nr. 1 osób, mianowicie ks. Eustachy Sapieha ogłosił, że nazwisko jego znalazło się na liście tej bez jego wiedzy.

Wykrycie sprawców napadu

na red. Mostowicza
Rewelacje „Głosu Narodu”

Krakowski „Głos Narodu” z dn. 13 stycznia podaje pod tytułem: „Wykrycie sprawców pobicia redaktora Mostowicza?”, następującą notatkę:

„Zbliżona do rządu Polska Agencja Publicystyczna” zamieszcza następującą notatkę w sprawie głośnego napadu na redaktora Mostowicza z „Rzeczypospolitej”. Dowiadujemy się, że dochodzenia prokuratorskie dały wiele ciekawego i rewelacyjnego materiału.

„Z drugiej strony trzeba zaznaczyć, że ks. Kaczyński, współredaktor „Rzeczypospolitej” skierował do klubu sprawozdawców parlamentarnych list, z podaniem sprawców napadu i właściciela samochodu. Są to nazwiska przodownika policji Sikory i oficera Komendy Miasta Kosłóńskiego”.

Cytując ten artykuł „Głosu Narodu” chcemy zaznaczyć, że ponadto „Poznański Nowy Kurjer” podawał nazwiska

rzekomych sprawców napadu. Nie mogąc przesądzać, czy doniesienia te opierają się na podstawach uzasadnionych i na

zwiska napastników są autentyczne, wyrażamy przekonanie, że władze w interesie sprawy udziela miarodajnych wyjaśnień

Inkasent zdefraudował

I uderzył po kieszeni dobroczyńce

W firmie „St. Jakowiak” przy ul. Złotej nr. 40 pracował od dłuższego czasu Walery Panek lat 20. Panek pochodził ze wsi. Początkowo był on

pomocnikiem dozorczy domu i przechodził wielką biedę. Zlitował się nad nim p. Jakowiak i przyjął go do wszystkiego. Panek odwoził towary, inkasował pieniądze i t. p.

Przed kilku dniami Panek zapotrzązany w upowaznienie przez firmę do odbierania pieniędzy, wyszedł za inkasem i dotąd nie powrócił. Trudno jest narazie ustalić sumę, jaką Panek zdefraudował, gdyż jak głoszą wersje, „urzęduje” on po firmach w dalszym ciągu.

Sledztwo w sprawie

Napadu na

A. Nowaczyńskiego

Rewelacje „Głosu Prawdy”

W związku z „rewelacjami” wczorajszego „Głosu Prawdy” dowiadujemy się, że p. Winajewski Maciejowski wysłał do redakcji „Głosu Prawdy” sprostowanie wyszczególnionych w artykule podanych przez to pismo o śledztwie w sprawie napadu na A. Nowaczyńskiego.

Ze swej strony nadmienić pragniemy, że ze względu na dobro śledztwa z omówieniem dalszym tych spraw wstrzymujemy się do chwili urzędowego komunikatu o wynikach śledztwa, co zdaniem naszym nastąpić powinno już w czasie najbliższym.

Czy p. Thugutt będzie pusem?

Od dłuższego czasu toczy się rokowanie między przywódcami Wytworzenia a p. Thugutem o powrót tego ostatniego do stronniotwa. Rokowania te nie daly pozytywnego rezultatu. Wobec tego p. Thugutt prawdopodobnie do Sejmu kandydować nie będzie.

Odpowiedź Litwy na notę Polską

Ze ster zblifionych do M. S. Z. dowiadujemy się, że delegat rządu polskiego p. Tarnowski, ten który zawiązał notę polską do Kowna pozostaje w dalszym ciągu w Kownie, oczekując na odpowiedź litewską, którą na-

tychmiasz drogą telegraficzną zakomunikuje właściwym władzom.

Nadejścia odpowiedzi oczekiwać należy jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

Na stacji Piotrków

Najechały na siebie 2 pociągi

Parowozy rozbite 19 wagonów wykołajonych

Wczoraj o godz. 7 min. 30 wiecz. na stacji towarowej Piotrków, z nieustalonej dotąd przyczyny nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych. Wskutek zderzenia rozbiły się parowozy oraz wykołajono 19 wagonów.

Wszystkie wagony były nalożone towarami, wobec czego

na miejscu ustawiono policję. Wypadku z ludźmi nie było. Wobec zawalenia toru, ruch na linii wstrzymany był na kilka godzin.

Wobec poszlak, że do katastrofy przyczyniła się nieostrożność i nieuwaga zwrotniczcę Hoffmana oraz kierownika ruchu Zięby obydwu zawieszono w czynnościach i zatrzymano.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

Pogrzeb ś. p. Osuchowskiego

Dzisiaj o godz. 10 rano w przepełnionej przedstawicielami społeczeństwa i władz katedrze odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Antoniego Osuchowskiego. Nabożeństwo odprawił w asyście licznej duchowieństwa ks. kardynał Kakowski.

Po nabożeństwie nieprzełknięte tłumy odprowadziły zwłoki wielkiego partyty i jałmużnika na cmentarz powązkowski, gdzie, po przemówieniach podnoszących zasługi zmarłego wobec kraju, zwłoki złożono do grobu rodzinnego.

NA RATY

UBIORY OKRYCIA
męskie OBUWIE damskie
Długa 50 wprost Bielańskiej (w podwórku)

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgieldowe zebranie odbyło się naogół przy tendencji utrzymania. Obroty akcjami zredukowano do minimum, jedynie walory o większym oprocentowaniu budzą nieco większe zainteresowanie.

Nostrój chwiejny, wyczekujący. drobne transakcje zawierano po kursach nieco słabszych od wczorajszych oficjalnych notowań.

Wymieniano: Bank Polski 161,50; Waraz. CuKier 79,00; Wągiel 107,50; Nobel 42,00; Lilipopy 42,00; Mądrajów 46,00; Ostrowiec 86,00; Rudzki 50,00; Starachowice 89,95; Zawiercie 33,00; Borkowski 16,50; 4 i pół proc. L. Z. 58,50; 5 proc. L. Z. miejskie 64,00; 8 proc. L. Z. miejskie 82,00. Dotychczas w obrocie giełdowym 8,50 i pół. Rybie sloty 4,60.

10 metrowe fale na ulicach Powódź zalała miasto

Arrasanahy w Ameryce

LONDYN, 13.1. A. T. E. — Z Rio de Janeiro donoszą, że w stanie Minas miasto Arrasanahy zostało zupełnie zniszczone przez olbrzymią falę powodzi.

W niedzielę woda dochodziła do wysokości 10 metrów na ulicach. 6 tysięcy ludzi jest pozabawionych dachu.

Nie udany

Zamach na b. ministra serbskiego w kuluarach parlamentu

BIAŁOGROD, 13. 1. (AW). Wczoraj w kuluarach Skupszczyzny czarnogórzec Góranowicz usiłował dokonać zamachu rewolwerowego na b. ministra Josła Radowicza. Zamachowca siełto i rozbrojono. Władza

przypuszczeń, zamach dokonany był z pobudek osobistych, ze względu na to Radowicz odmówił miał kiedyś Góranowiczowi poparcia przy otrzymaniu posady.

„NASZE ABC„

W przededniu rokowań z Litwą

W dniu wczorajszym rząd polski wysłał do rządu litewskiego notę, proponując rozpoczęcie bezpośrednich rokowań polsko-litewskich. Według pozycji polskiej rokowania te odbywałyby się w Rydze i dotychczas byłyby przede wszystkim sprawą ruchu granicznego, komunikacji pocztowej, kolejowej i tranzytu. Rozpoczęcie ich nastąpiłoby z końcem stycznia roku bieżącego.

Jak wiadomo, dla uzyskania możliwości tych rokowań, Polska w Genewie zdecydowała się na niestychanie daleko posunięte ustępstwa. Zgodziła się na fałszywą formułę, że uchwała Ligi Narodów „nie dotyczy” spraw spornych między obu państwami, a zatem także sprawy przynależności do Polski Wilenszczyzny. Zgodziła się zapewnić uregulowanie nietykalności obecnego terytorjum Litwy, bez uzyskania wzajemian jakiegokolwiek zrzeczenia się przez Litwę pretenzji do części państwowego terytorjum polskiego. Zgodziła się, że specjalna komisja Ligi Narodów, z przewodniczącym Rady Ligi na czele, badać będzie kwestię rzekomych krzywd, wyrządzonych jakoby przez władze polskie obywatelom polskim języka litewskiego, natomiast wszelkie krzywdy ciężkie i rzeczywiste, wyrządzone przez rząd kowieński Polakom na Litwie, wogóle przez żadne czynniki międzynarodowe rozpatrywane nie będą... Jednym słowem za sam tylko fakt, iż możemy rozpocząć z rządem litewskim rokowania bezpośrednie, zapłaciliśmy już zgóry drogo, bardzo drogo...

Czy korzyści jakie osiągnie Polska w tych rokowaniach, odpowiadać będą tym ustępstwom i ofiarom, które poczyniliśmy w imię nawiązania odwiecznej łączności między obu bratnimi ludami oraz w imię zachowania pokoju w Europie? Stanowisko, zajmowane przez premiera litewskiego p. Waldemara nie budzi pod tym względem wielkich nadziei. Ale opinia polska ufa, iż szef rządu polskiego nie

Polski węgiel do Rosji

A rosyjski tytuł do Polski?

Jak się „ABC” dowiaduje z miarodajnego źródła, pertraktacje Górnośląskiego Związku Przemysłowców Węglowych z przedstawicielstwem handlowym Rosji Sowieckiej w Warszawie t. zw. Wnieştirgiem w sprawie eksportu do Rosji Sowieckiej 1 miliona 200 tysięcy ton rocznie węgla.

Narazie kierownik „Wnieştirgu” w Polsce p. Lizarew wyraził swą zgodę na roczny kontyngent węgla polskiego w wysokości 400 tysięcy ton. Zgodnie jednak z naszymi informacjami „Wnieştirg” zgodziłby się na kontyngent, żądany przez Górnośląski Związek Przemysłowców Handlowych, o ile Polska wyraziłaby swą zgodę co do wymiany pewnej części węgla polskiego na tytuł sowiecki.

W tej sprawie właśnie rozpoczyna się w najbliższych dniach pertraktacje, do której obie strony przywiązują dużą

wagę ze względu na to, że transakcja ta ma służyć jako wstęp do szeregu poważnych transakcji handlowych pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką.

Świadectwa przemysłowe winni wykupywać właściciele dorożek samochodowych

Pewne przedsiębiorstwo dorożek samochodowych w Warszawie wykupiło na r. 1927 świadectwa kategorii przemysłowej. Odpowiedni urząd skarbowy sporządził protokół i należało na powyższe przedsiębiorstwo 1.000 zł. grzywny za niewykupienie świadectwa kategorii handlowej. Przedsiębiorstwo odwołało się do Izby Skarbowej, powołując się na ustawę o państwowym podatku przemysłowym. Wobec tego, że w ciągu całego roku sprawa ta nie została poważnie poruszona, zainteresowani uważają ją za umorzoną.

Władze skarbowe winny zasadniczo wyjaśnić poruszone zagadnienie w myśl postulatów, wysuniętych przez ostatnio odbyty w Warszawie ogólnokrajowy zjazd właśc. dorożek samochodowych i autobusów.

Choroby zakaźne

w stolicy

maleją

W okresie tygodniowym od 1 do 7 stycznia włącznie zarejestrowano w Warszawie 38 przypadków zachorowań na szkarlatynę, co stanowi o 10 przypadków mniej, niż w poprzednim tygodniu. W tym samym okresie zanotowano 17 przypadków duru brzusznego, o 4 mniej, niż weszłym. Zarejestrowano też 19 przypadków dyfterytu, 54 — odry, 8 — koklusu, 5 — jaglicy, 25 — róży, 55 — gruźlicy, 1 — czerwoni, 4 — zakażenia popołudniowego, 2 — drętewicy karku i 1 — Heine - Medina.

byłoby zgodził się w Genewie na tak wielkie i tak jednostronne ustępstwa, gdyby nie był używając jednocześnie całkiem pewnych gwarancji, że bezpośrednie rokowania z Litwą pod każdym względem zakończą się dla Polski pomyślnie.

Kara za naśladownictwo

„Dwuwatek”

Powodzenie w interesach handlowych jest objawem wzbudzającym zazdrość konkurentów i doprowadzającym ich często do kolizji z kodeksem, czego dowodem jest sprawa, której przebieg i następstwa po damy poniżej.

Niejaką Jakób Ber pozazdrościł powodzenia p. p. Władysławowi Kwaśniewskiemu i Franciszkowi Pacholczykowi właścicielom znanej fabryki gilz do papierosów p. f. „Sokol” przy ul. Leszno 108, produkującej między innymi znane dziś ogólnie patentowane gilzy p. n. „Dwuwatki” i postanowił pójść w ich ślady fabrykując także gilzy.

Od postanowienia do wykonania droga niedaleka, zwłaszcza przy dobrych chęciach, więc też w krótkim czasie ukazały się w sprzedaży gilzy p. n. „Trzywatki”.

I nikomu nie wydałoby się to godne potępienia, gdyby nie fakt, że opakowanie „Trzywatek” było nietylko bardzo zbli-

żone, ale wręcz identyczne, zarówno w kolorach, jak również w kroju i rozmieszczeniu napisów w opakowaniu „Dwuwatek”.

Fabryka „Sokol” poczuła się tem dotknięta i pociągnęła naśladowcę do odpowiedzialności sądowej.

W imieniu powodów wystąpił mec. Henryk Cederbaum.

Dnia 9 grudnia ub. roku Sąd Okręgowy w Warszawie w Wydziale II Handlowym po zeznaniach świadków i wywodach stron postanowił:

Zakazać Berowi używania do wyrabianych przez niego gilz opakowań, naśladowających opakowania fabryki „Sokol” nakazując jednocześnie zniszczenie istniejących już zapasów tychże opakowań, w ciągu trzech dni od daty doręczenia nakazu egzekucyjnego, a w razie niewykonania nakazu, upoważnić fabrykę „Sokol” do zniszczenia opakowań na koszt i ryzyko Bera. Ponadto skazać Bera na karę pieniężną.

Warszawianka, danser, mąż

Coś jak... Adam, Ewa -- wąż

Historja o dancingu, kolacji, rachunku i posterunkowym

P. Marjan O. świeżo upieczony żonko z miesiąca poczuł się panem domu.

Za czasów narzeczeństwa — pouczał małżonkę — wszystki było do puszczone, dziś ja dyktuję, rozumiesz? Nie wolno na spacer, nie wolno do kina, precz z przyjaciółkami, żadne listy, żadne telefony, O wszystkim ja muszę wiedzieć.

— Ależ Niusiu, nie bądź taki srog, przecież nie możesz mi zamykać. Wiesz, że cię kocham. Nie dręcz mnie. Ot, widzisz wybierzmy się dzisiaj na dancino, na pół godzinki. To nas rozweseli — prosila żona.

— Absolutnie nie. — A Hala pójdzie — przymilała się tonka.

— Nie odparł mąż. — A pójdzie.

— Jeszcze raz mówię, że nie i koniec.

— Pójdziesz, pójdzie, pójdziesz, sama pójdziesz — uparla się dama.

— Tak, dobrze. Rób co chcesz, a mnie więcej nie zobaczysz. — To rzekłszy zderżony pan trzasnąwszy drzwiami wyszedł.

— Och, mój młody panie, to trochę za ostro — pomyślała pani Halina. — Może mnie wnet do łóżka przywiążesz? Zemszczę się. Pójść sama i niech się dzieje co chce...

W sali dancingowej jednego z wytwornych lokali było rojno. Five - o'clock zapowiadał się wymiennie Charleston, black - bottom i yale dominowały. Wśród par płynących na lustrzanej tafli salonu szczególną uwagę zwracał przystojny, o wyższej postaci młodzieniec. Odbierano go sobie z ręką do rąk. Młodzian nóg i temperamentu nie żałował. Szykłem sgrabnął i milą twarzą zaimponował też i pani Halinie.

Jedno powściązyste spojrzenie i danser podziękowawszy towarzyszącej mu damie, skłonił się uprzejmie przed panią Halą.

— Czy mogę pani służyć?... Para spłynęła na salę.

— Ależ pan ośmielił prowadzić — zachwyciła się tonka.

Ciepło, odwilż

I pochmurno

w całym kraju

Naogół wazędzie odwilż i pochmurno, miejscami mgła. W całym kraju temperatura powyżej zera. Jedynie przymrozki i to nocą panują w Zakopanem.

Rząd nie będzie tworzył Rezerw zbożowych

Wobec tego, że ostateczne obliczenia zbiorów wskazują na to, że w bieżącym roku gospodarczym urodzaj w Polsce jest średni. Międzyministerjalna Komisja do spraw rezerw zbożowych postanowiła w okresie bieżącym nie tworzyć rezerw zbożowych.

Komisja jest zdania, że poważne zakupy żyta w kraju na akcję rezerw mogą spowodować znaczny wzrost cen żyta.

Decyzja komisji nie dotyczy zapasów, które w związku z akcją rezerw tworzą spółdzielnie, gminy miejskie, województwo oraz Państwowy Bank Rolny, ściągając należność za dzier-

Liczne rzeźby ozdobią parki i ogrody miejskie

Na ostatnim posiedzeniu rady artystycznej przy wydziale zdrowia magistratu omawiano sprawę ustawienia rzeźb w parkach i ogrodach miejskich. Wyłoniono komisję, która ma zająć się ich uytuowaniem i określeniem miejsc w poszczególnych parkach

DZISIEJSZE PISMA

PORANNE

DONOSZA ZE:

KS. SOKOŁOWSKI I CMIASZ KIEWICZ

wydani zostali w dniu wczorajszym przez władze sowieckie naszym władzom na granicy Stalpc.

PARLAMENT FRANCUSKI zgodził się na wydanie 6 posłów — komunistycznych władzom. 2 natychmiast osadzono w więzieniu, 4 ukrywa się przed władzami.

KREDYTY RZĄDOWE DLA G. ŚLĄSKA

zostały przyznane szeregowi miast i gmin na G. Śląsku przez centralne władze Banku Gospodarstwa Krajowego.

TROCKIEGO JUŻ NIEMA W MOSKWIE

oświadczył Bucharin na posiedzeniu moskiewskiego partkomu. Został on prawdopodobnie wraz z innymi członkami o pozycji zesłany na Sybir.

Z Koła Płocczan

Miesięczne zebranie Koła odbędzie się 14 stycznia o godz. 8 wieczorem w lokalu Rezerwy Obywatelskiej w Warszawie, Krak. Przedm. 64.

Nakarmimy 300 głodnych

W schroniskach miejskich dla bezdomnych na Anopolu przebywa około 300 osób. Ponieważ trudno posyłać je do najbliższej kuchni Stołecznego obywatelskiego komitetu pomocy bezrobotnym na Pradze, wydział opieki społecznej i szpitalnictwa zamierza urządzić na Anopolu kuchnię w celu dotrymania powyższej liczby bezdomnych.

Loterja

Pierwszy dzień ciągnięcia

Table with lottery results for various amounts (500, 400, 300, 250, 225 zł) and corresponding numbers.

Mimo niezależności politycznej

Jesteśmy narodem proletarijusz

Trzeba zdobyć niezależność gospodarczą

Zadania nowego pokolenia

Jednym z najważniejszych warunków pełnej niepodległości narodu jest jego niezależność finansowa i gospodarcza.

Niestety, naród polski nie może tego powiedzieć o sobie. Nasze najważniejsze gałęzie życia gospodarczego są własnością kapitału obcego. W kopalniach węgla, nafty, hutach, częściowo przemyśle maszynowym, tekstylnym i chemicznym tkwią kapitały zagraniczne. Często zarządy tych przedsiębiorstw urzędują w Paryżu, Berlinie, Wiedniu lub Brukseli.

Tak jest od dawna. Nic dziwnego, przeważnie obce kapitały i obcy kapitaliści organizowali i tworzyli na ziemiach polskich poszczególne gałęzie przemysłu. Byliśmy za ubodzy, za mało doświadczeni a może i za bardzo leniwi, aby przy pomocy własnych kapitałów zorganizować wydobywanie węgla, nafty i t. d. Mała tylko część polskich kapitałów wzięła udział w tych przedsiębiorstwach.

Zato robotnik, majster, inżynier i urzędnik polski odegrali w organizacji przemysłu na ziemiach polskich potężną rolę.

Nie lepiej dzieje się również w naszej bankowości. Nie potrzeba wszystkich palców u jednej dłoni, aby wyliczyć w Polsce banki oparte naprawdę o kapitały polskie, krajowe. Przeważnie kontrolowane one są z Wiednia lub innych stolic europejskich. O ich polityce, postępowaniu, stosunku do poszczególnych przedsiębiorstw decyduje raczej wola ludzi, którzy mieszkają gdzieś zagranicą o których mało wiemy, często o nich nic nie słyszeliśmy, aniżeli jego widomi kierownicy.

My, Polacy, nadal pozostaliśmy przeważnie społeczeństwem rolniczym i tylko na terenie gospodarstw rolnych możemy się poszczycić swoimi kapitalistami. W przemyśle przeważnie jesteśmy proletarijuszami. Fabryki polskie, oparte o polskie kapitały, są przeważnie, jeśli się tak można wyrazić, w powijakach i walczą z niesłychanie ciężkimi trudnościami finansowymi.

Najlepiej pod tym względem przedstawia się sytuacja w Pomorzu, najgorzej na G. Śląsku, gdzie w potężnych przedsiębiorstwach górniczych i hutniczych, będących w posiadaniu kapitału niemieckiego, do tej pory pracuje masę robotników, majstrów, inżynierów i urzędników Niemców, marzących o połączeniu Śląska z Prusami.

Już tych kilkanaście uwag wystarczy, aby sobie przypomnieć, jak my Polacy, autochtoni tej ziemi, cośmy ją pracą, potem i krwią kilkuset pokoleń użyźnili i od najazdów obcych potęg obronili, mało mamy do powiedzenia w przepięknych gałęziach życia gospodarczego. Gdzież nasz tytuł do niezależności gospodarczej? Gdzież nasze prawo do węgla, nafty i rudy, kopalni, hut i fabryk? Co nasza wola w tych dziedzinach może znaczyć?

Nie ludźmy się! W przeważającej masie my Polacy z miast i środowisk fabrycznych jesteśmy proletarijuszami. Pracuje-

my w pocie czoła na powiększenie obcych kapitałów...

Piszemy o tem jasno i otwarcie, ale nie poto, aby burzyć i siać nienawiść. Bunt nie jest twórczy. Czyn tylko może te stosunki zmienić!

Jakże to ma być czyn?

Spojrzymy na Poznańskie, przyjrzyjmy się Czechom. I oni nie tak dawno jeszcze mieli u siebie przemysł obcy. Dziś już on w przeważającej części do nich należy. Wytrwała i wydatna praca, systematycznie powiększaniem oszczędnościami, składaniami przez każdą rodzinę i jednostkę, wiedzą fachową i tworzeniem swoich placówek

gospodarczych, doszli do tego, że wykupili z rąk obcych przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Taki musi postawić sobie program młode pokolenie w Polsce. Pracujmy, oszczędzajmy, bogacmy się, chwytajmy się systematycznie placówek przemysłowych i gospodarczych. Starsze pokolenia doprowadziły Polskę do niepodległości politycznej, my musimy zdobyć dla narodu polskiego niezależność gospodarczą i finansową, aby mu zapewnić pełną niepodległość.

Oto wielki cel i wielkie zadanie młodego pokolenia.

St. m.

Rozzuchwaleni ustępstwami

Niemcy stawiają wygórowane żądania

I chcą uzależnić od siebie Polskę w dziedzinie gospodarczej

Wczoraj rozpoczęły się dalsze rozmowy w sprawie awarcia traktatu handlowego pomiędzy Polską a Niemcami.

Wbrew optymizmowi, który miał ze wszystkich wystąpień polskich czynników oficjalnych, należy stwierdzić, że rokowania znalazły się znowu w martwym punkcie. Niemcy bowiem wysunęli tak daleko idące żądania, że gdyby Polska je aprobowala, oznaczałoby to zupełną kapitulację gospodarczą Polski wobec Niemiec i oddanie kraju na łaskę i niełaskę Berlina.

Wobec wprowadzenia dekretem listopadowym nowej waluty polskiej (dolar = 8.90, a nie 5.18) rząd przystępuje obecnie do waloryzowania cel, uwzględniając odpowiedni spadek waluty. Tymczasem Niemcy uważają to za wyzwanie i bezwzględnie przeciw temu występują.

Ze swej strony Niemcy domagają się utrzymania systemu reglamentacji, w stosunku do podstawowych artykułów polskich. Chcą oni wobec Polski utrzymać stan obecny, istniejący podczas wojny gospodarczej, a więc stan zakazu i kontyngentów nie tylko na węgiel, lub nierogaciznę, ale nawet na drzewo tarte oraz mięso, które to artykuły przed wojną gospodarczą szły do Niemiec bez żadnych ograniczeń.

Co więcej: Niemcy domagają się wprowadzenia do t. zw. układu tymczasowego klauzuli największego dla siebie uprzywilejowania w dziedzinie cel, a nawet w dziedzinie osiedlania się.

Żądania niemieckie są tak wygórowane, że muszą wywołać

jaknajostrożniejszy ze strony Polski protest. Jeżeli Niemcom naprawdę chodzi o nawiązanie stosunków gospodarczych i ich uregulowanie, to nie mogą nigdy stawiać tak absurdalnych wymagań.

Z drugiej strony wygórowane żądania niemieckie powinny

być dla naszej dyplomacji wskazówką, że Niemców w czem się nie zadowolili, że jakiegokolwiek ustępstwa na ich korzyść są tylko dla nich nie zaspokojeniem, ale nową podniętą. Polityka ustępstw w dziedzinie kolonizacji i optantów rozzuchwiała jedynie Niemców.

Wytworzone
Konfekcja
Męska



Nowości
Karta-
wałowe
3610

Anglja, Brazylja, Tunis

Terenami dla polskiego eksportu

nie wyzyskanemi dotąd należycie

Jak zapewnia Państwowy Instytut Eksportowy, istnieją obecnie duże możliwości dla zwiększenia eksportu wytworów polskich zagranicę.

Przedewszystkiem wchodzi w grę Anglja. Dotychczas eksportuje się z Polski na rynek angielski jaja, bekony i masło, które zyskują tam sobie coraz lepszą markę, a istnieje pełna możliwość zbytu również dla szeregu innych polskich produktów spożywczych, z pośród których wymienić należy drób bity, owoce, jarzyny (cebula) i miód. Drób polski dociera wprawdzie do Anglii, jednak za pośrednictwem państw ościennych, które zakupują w Polsce drób żywy, tuczą go sami na miejscu i

biją dla celów dalszego eksportu. Stworzenie tuczarni stanowiłoby inwestycję stosunkowo nie kosztowną i szybko się amortyzującą, pozwalającą zaś na osiągnięcie znacznie lepszych cen aniżeli dotychczas.

Na zbyt liczyć mogą przedewszystkiem konsumowane przez cały rok kury, pozatem zaś indyki (w okresie Bożego Narodzenia), gęsi oraz kaczki (w okresie Wielkiej Nocy).

Z pośród innych produktów rolnych na zbyt w Anglii liczyć może: len, siemię lniane, nasienie koniuczyny, gsoch zielony, ręcznie sortowany i czyszczony i lasola.

Towary te również dostają się obecnie na rynek angielski przy pomocy pośrednictwa obcego, po uprzednio zastosowanym oczyszczeniu i sortowaniu, przy czem ceny osiągnięte przez producenta lub eksportera polskiego nie stoją w żadnym stosunku do cen płaconych za te artykuły w Anglii.

Również Państwowy Instytut Eksportowy otrzymał szereg sprawozdań co do możliwości zbytu towarów polskich na rynkach południowych i środkowoamerykańskich.

Również istnieją wielkie możliwości dla eksportu do Brazylji.

sprawa została wytoczona przez sąd pokoju w Łodzi, który jednakże nie dopatrzył się istotnych cech loterii w działaniu, oskarżonego wydawcy pisma, ponieważ ani ilość losów nie była określona, ani też losi (kupon) nie dodatkowo ponad cenę samego pisma nie kosztował. Z tych względów sąd pokoju wydał wyrok uniewinnający, a Sąd Okręgowy w Łodzi wyrok ten zatwierdził.

Z odwołania Urzędu Skarbowego sprawa znalazła się przed Sądem Najwyższym, który uchylił wyrok Sądu Okręgowego, jako II instancji, z powodu nieprawidłowe, wykładni przepisu o zakresie urzędowaniu loterii.

Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że przy wykładni ustawy z dnia 26 marca 1920 roku, należy mieć na względzie, że loteria z punktu widzenia ekonomicznego, jest wzbogacenie się jednych kosztem drugich, z punktu widzenia zaś społeczno-wychowawczego loteria jest zjawiskiem ujemnym, rozwijającym dążenie do zysków bez pracy i skłonność do operacji ryzykownych.

Sąd Najwyższy stwierdził, że sprzedaż numerów czasopisma z kuponami wygrywającymi stanowi ukrytą sprzedaż biletów loteryjnych i ulega karze przewidzianej w ustawie z dnia 26 marca 1920 roku.

Omówiony wyrok Sądu Najwyższego, jest więc na przyszłość ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy w takiej lub innej postaci zamierzają bez zezwolenia Rządu urządzić jakiegokolwiek imprezy loteryjne.

Ks. Panaś wystąpił z Piasta

W kołach lwowskich duże wrażenie wywołało wystąpienie b. kapelana drugiej brygady ks. Józefa Panaśa ze stronnictwa Piasta.

Ks. Panaś wstąpił do Piasta w roku zeszłym i zaczął się bardzo gorliwie oddawać życiu politycznemu. Stanowisko jednak Piasta w Małopolsce Wschodniej przy obecnych wyborach i związanie się stronnictwa na

tym terenie z blokiem rządowym nie odpowiadało przekonaniom ks. Panaśa, który, nie mogąc zmienić polityki Piastowców Małopolski Wschodniej, opartej na instrukcjach otrzymanych od marszałka Rataja — wolał uciąć ze stronnictwa.

Ks. Panaś cieszy się wielką popularnością we Lwowie i Małopolsce.

Państwowy Instytut Eksportowy otrzymał od jednego z handlowców polskich, zamieszkałych w Porto Alegre (Stan Rio Grande do Sul), spis towarów, mogących liczyć na zbyt w tym dystrykcie Brazylji, w związku z ostatnio wzrostem za potrzebowań importowych, w którym figurują szyny, podkłady kolejowe, stalowe rury żeliwne, i galwanizowane, kształtowniki żelazne, blacha i drut różnych gatunków, części wagonów i lokomotyw, wszelkie gatunki stali w sztabach, cynk, ołów, olej lniany, węgiel wapna, szkło szybowe, cement, węgiel i inne.

Również badania przeprowadzone przez Państwowy Instytut Eksportowy stwierdzają, że zasadniczo zainteresowanie dla towarów, będących przedmiotem eksportu z Polski, istnieje w Tunisie w stopniu dosyć silnym i że istnieją również możliwości wytrzymania konkurencji z innymi państwami.

Z pośród towarów, mogących liczyć na zbyt w Tunisie i koloniach francuskich Afryki Północnej — wymienić można: drzewo, węgiel, cement, wyroby z drzewa (meble), cukier rafinowany, świece, parafinę, mazut, oleje mineralne, papier, wyroby metalowe.

Czemu przypisać dobrobyt mas

w St. Zjednoczonych?

Jest on skutkiem powiększenia się zarobków

Przy równoczesnym utrzymywaniu dawnych cen

St. Zjednoczone są niezaprzeczenie najbogatszym narodem na świecie nie tylko pod względem sumy posiadanej majątku narodowego, lecz i z punktu widzenia przeciętnego dochodu, jaki przypada na każdego obywatela. Dochód ten wynosił mianowicie za r. 1926 791 dolarów na głowę ludności rocznie.

Ten wysoki dochód roczny stale zresztą się zwiększa; w r. 1924 wynosił 712 dolarów, w r. 1922 tylko 602 dolary, a w r. 1913 333 dolarów (jeśli uwzględnimy, że wartość złota spadła po wojnie o 60 proc., to 333 dolary stanowią wartość dzisiejszych 533 dolarów).

Ciągle wzrastający dobrobyt amerykańczy byłby objawem bardzo miłym, gdyby nie ta wątpliwość, że jednak może nastąpić pod wpływem czynników nieprzewidywanych załamanie, wskutek którego ten dobrobyt nie tylko nie będzie wzrastał, lecz, przeciwnie, Ameryka stanie się krajem coraz mniej zarabiającym.

Czy wątpliwość ta ma pewne uzasadnienie w życiu? Za tym przemawiać się zdaje bardzo niewiele. Bo najistotniejszym czynnikiem, prowadzącym do St. Zjednoczonego dobrobytu, jest ogromna różnica między zarobkami a cenami wszelkich artykułów.

Jest rzeczą wiadomą, że w stosunku do czasów bezpośrednio z przed wojny zarobki są więcej niż dwa razy wyższe, podczas gdy ceny wzrosły od tego czasu zaledwie o połowę. Jeśli cyfrę zarobków i cen wziąć w r. 1913 jako 100, wtedy zarobki w r. 1926 wyniosłyby 230, ceny zaś tylko 153.

Okolicznością, utrwalającą obecny dobrobyt, jest dalej fakt, że zarobki zdradzają stałą tendencję zwyżkującą (nawet rząd popiera dążność w tym kierunku, ograniczając dopływ tanich rąk do pracy poza oceanem),

podczas gdy ceny albo trzymają się w mierze, albo nawet spadają.

Ten właśnie objaw sprawia, że robotnik St. Zjednoczonych ma w ręku coraz to więcej płynnej gotówki, rozszerza więc swój apetyt i coraz więcej kupuje. Jedynie tylko wzrastające wciąż czynsze za mieszkanie są chmurą w życiu robotnika amerykańskiego, lecz i z tym daje on sobie łatwo radę.

Bo robotnik taniej kupuje sobie plac i buduje własny dom. Zresztą przeważna większość ludności Stanów mieszka teraz już we własnych domach, które budowano w różnych okolicznościach i na bardzo różnych warunkach; najczęściej jednak robotnik otrzymywał dla budowy pomoc od właściciela przedsiębiorstwa, w którym pracował. Fabrykant rachował, że robotnik, zamieszkały we własnym domu, będzie lepiej i pilniej pracować; rachował zresztą słusznie.

A choć już teraz większość ludności pracującej mieszka u siebie, i tak rocznie idzie suma 6 do 7 miliardów dolarów na budowę nowych domów. Wkrótce więc najmniej nawet zarabiający robotnik w St. Zjednoczonych mieszkać będzie w domu własnym.

Gdzie tkwi źródło tej różnicy między rosnącym zarobkiem a niskimi cenami?

Jej główną przyczynę stanowi

Najlepsza przynętą na lisy która każdego lisa zwabi, oraz sposób chwytania drapieżników poleca zawodowy myśliwy Marcin Andrzejewski, Włostowo, pow. Mogiła, poznański.

Jedna puszka wystarcząca na 20 lisów 10 zł.

Sposób chwytania drapieżników pierwsze wydanie z ilustracjami 4 zł. Wysyłka natychmiast za poprzednim nadaniem pocztowym. 8336

wi fakt, że wydajność pracy w przemyśle bardzo wzrasta; ta okoliczność pozwala na obniżanie cen i tworzy coraz większy dobrobyt.

Na szerokim świecie

Król włoski hodowcą była

Król włoski, Humbert, zmuszony kiedyś do podania jakiegokolwiek za wodę napisał o sobie, że jest rolnikiem. Posiadał on istotnie rozległe plantacje pomidorów, które pod względem wielkości, smaku i zapachu nie miały sobie równych w całych Włoszech.

Obecny król angielski mógłby w takich okolicznościach napisać o sobie, że jest hodowcą bydła; posiada bowiem wzorową gospodarkę hodowlaną, z której bardzo jest dumny. Zawsze się interesuje wszelkimi szczegółami tej hodowli oraz cenami, jakie mu wpłacają za sprzedane okazy.

A jest o po pytać, bo w całej Anglii nie znajdzie piękniejszych sztuk. Ostatnio sprzedano 48 świni króla za 1.712 funtów, czyli jedna świnia kosztowała przeciętnie 1600 złotych. Za dwa byki strzymano 133 funty (czyli około 3600 złotych), 37 owiec sprzedano za sumę 227 funtów, sztuka więc wypadła po 260 złotych. Tylko w tym jednym dniu sprzedano do królewskiej skarżnicy wpłynęło 3409 funtów, czyli zgóra 146 tysięcy złotych.

Walka z węzłem w samolocie

Dwoje lotników angielskich, mianowicie pani Keth Milles i Kapitan Lancaster, wyruszyli niedawno samolotem z Anglii do Australii, po drodze zatrzymali się w Indiach. Tam właśnie, lecąc z Rangoon do Favoy, przeżyli niezwykłą w powietrzu przygodę. Kapitan Lancaster zauważył węzła;

6 tysięcy bezdomnych. — Wielomilionowe straty

Skutki powodzi w Londynie

Jak się uchronić przed powodzią na przyszłość?

Teraz już można zdać sobie sprawę z ogromu utrat materialnych, jakie wyrządził zgoła nie przewidziany wylew Tamizy. Wiadomo, że zgóra 6 tys. osób

zmarło się bez dachu nad głową, i że straciły one niemal wszystko. Meble i urządzenia mieszkaniowe padły ofiarą fal albo uległy rozbiću, albo też popłynęły z wodą.

Szczególnie silnie ucierpiał dzielnice Westham, Westminster, Bermondsey, Greenwich, Lambeth, Southwark i Deptford, gdzie razem padło ofiarą żywiołu 2.200 domów. Straty materialne wynoszą miliony tysięcy szterlingów.

Władze londyńskie, po ostatnim bardzo przykrym doświadczeniu, doszły do przekonania, że jedynym sposobem uniknięcia na przyszłość podobnej katastrofy byłoby wzniesienie specjalnej tamy na przestrzeni około 800 metrów. Dzięki tej tamie udałoby się przerobić rzekę pod Londynem w olbrzymie jezioro, tak, że nagromadzone w nim wody i ich stosunek do miasta nie zależałyby wcale od tego czy innego poziomu w rzecie.

Te urządzenia będą bardzo kosztowne i pochłoną od ośmiu do dziesięciu milionów funtów szterlingów (do 450 milionów złotych). Ale niema rzeczy za drogiej tam, gdzie chodzi o bezpieczeństwo tysięcy ludzi i ich mienia.

Obecna katastrofa wylewu była największą w szeregu wylewów Tamizy w ciągu ostatnich lat 150.

W Ameryce liczba milionerów wzrosła

W ciągu roku ubiegłego liczba milionerów w krajach dolara jeszcze wzrosła. Tak przynajmniej głoszą dane statystyczne, zbierane przez komisarzy dochodów skarbowych, który ma w tych sprawach głos decydujący. I tak, że musi on wiedzieć, co ludzie zarabiają, by móc na tej podstawie określić, jaki przypada na daną osobę podatek.

Z tych właśnie danych wynika, że w r. 1927 podatek od dochodu co najmniej miliona dolarów płacono 228 osobom w St. Zjednoczonych, podczas gdy w r. 1926 takich podatników było zaledwie 207. Wynika stąd, że w ciągu roku zeszłego St. Zjednoczonym przybyło z góra dwudziestu milionerów.

CYRK ul. ORDYNACKA
Dziś 8 m. 15 w.
Potężna NOWOSC-ATRACKJA
wyścił samochodów
przebiegających się w powietrzu.
BALET p. T. WYSOCKIEJ, MALPO-
LUD „Teko”. Cud. DZIECI muzyki
14 N-rów. 4045.

TO PRAWDA.

— Nie do wiary! Ledwo wzięta ślub, przewróciła się karetka ślubna, którą wracała z mężem do domu.

— Nic dziwnego. Nieszczęścia zawsze chodzą w parze.

WŁADYSŁAW WALTER.

Ze wspomnień aktora

By dostać się do Czezelnika, trzeba było jechać o jedną stację dalej koleją szerokotorową, do kolejki dochodzącej do Czezelnika. Dobrze — ale za co? Zaproponowałem więc gospodarzowi, aby wziął na zastaw mój ogromny kosz, w zamian za wypożyczenie mi jednego rubla. Zgodził się na to chętnie. Wjąłem z kosza co najmniej niezbędną bieliznę i zegnany serdecznie przez kupca, udałem się na dworzec.

W pociągu, na skutek libacji u kupca zrobiło mi się jakoś niedobrze. Ogarnęła mnie melancholia. Poczulem się przerażliwie sam w obcych, dalekich stronach. Byłem naprawdę dopiero na Podolu, ale dla osiemnastolatka, taka przestrzeń oddzielająca go od Mamy i od Warszawy — wydawała się ogromem. Zrobiło mi się smutno i tęskno za domem. Polykałem lzy razem z tęsknotą.

Rozklekotana kolejka z chorą najwidoczniej na astmę lokomotywka, przywiozła mnie wreszcie do oczekiwanego Czezelnika. Okazało się, że Teatr Polski gra w cukrowni Czezelnik, leżącej w odległości pięciu kilometrów od miasteczka Czezelnika. Trzeba więc dalej jechać koniami, a tu znowu ani grosza przy duszy. Zdeterminowany na wszystko wsiadłem w pierwszą z brzegu tarantajkę i kazałem się wieźć do cukrowni. Co będzie — to będzie.

Po pół godzinie trzęsienia się w bryczuszce usłyszałem dolatujące z oddali rytmiczne uderzenia w bęben. Oddech mi zaparło w piersiach ze wzruszenia. Boże! — To na pewno teatr! W istocie, bryczka zatrzymała się niebawem przed szopą drewnianą. Z głę-

bi dochodziły dźwięki fałszywie grającej dętej orkiestry. Przy stoliku, stojącym obok wejścia do teatru siedziała jakaś starsza dama sprzedająca bilety. Wsiadłem z bryczki i podszedłem do niej kłaniając się. Nim się zdążyłem przedstawić, starsza pani, która jak się okazało była dyrektorką teatru, zaczęła z miejsca:

— To pewnie pan Walter?! Co pan sobie myśli do diabła? Jak pan śmie spóźnić się o cały dzień? To jest teatr panie! Nie balagan!

Poprosiłem żaźenowany o zapłacenie dorożki i bąkając coś na swoje usprawiedliwienie ucałowałem rozdygotaną z irytacji ręce mojej chlebobdawczyni.

Trafiliem na antrakt. Grano wodewil pod tytułem „Nad przepaścią”. Wejścia od strony kulis nie było. Przeciskałem się przez publiczność, chcąc się dostać za kulicy. Papier, którym owinałem bieliznę, wyjęta z zastawionego kosza, podarł się zupełnie. Kołnierzyki więc włożyłem na ręce, jak obwarzanki, a koszule pochłapane błotem w przedziwne desenie, ścisnąłem pod pachą. Musiałem wyglądać zachwycająco, bo gdy docisnąłem się wreszcie za kulisy, mój protektor Staś spojrzawszy na mnie, zalał mnie łzami i wykrzyknął wśród serdecznego śmiechu:

— Chłopie! — gdzieś się tak utylił?!
— W drodze po sławę i liście bobkowe!
Słyszając moją odpowiedź, jeden z charakterystycznych aktorów spytał:

— Czy pan jest kucharzem?
— Nie panie — metalowcem!
— To co panu po liściach bobkowych, u nas używa się ich do gotowania rosółu.

Ta filisterska definicja ukłuła mnie na wstępie mej kariery scenicznej boleśnie. Spodziewałem się

zastać za kulisami ludzi uduchowieonych, a spotkałem zjadaczy... rosółu.

Teatr nasz przybył do Czezelnika na zaproszenie dyrektora cukrowni, która zaofiarowała na przedstawienie szopę, sprawiła dekorację z szarego płótna, służącą bez zbytecznych malowideł za wszystko: za wolną okolicę i za salon. Dała fabryczną orkiestrę do dyspozycji. Po jednej osobie z trupy wziął do siebie na mieszkanie z utrzymaniem każdy z oficjalistów cukrowni. A wpływy z biletów w całości szły na dochód dyrekcji.

To też i mnie oddano w ręce jakiemś zacnemu obywatelowi. Ten mnie zaprowadził do swego domu, napoił, nakarmił i ułożył do snu.

Na drugi dzień, obudziłem się koło południa. Na koldrze leżała rola Mandatarjusza z „Karpackich Górali” z dopiskiem: „12-ej próba, wieczorem pan gra”. Zacząłem się gorączkowo ubierać. Na próbie okazało się, że jestem więcej metalowcem, niż aktorem.

Przekonałem się na własnej skórze, że nie jest tak łatwo grać na scenie, jak się to wyda siedzącym w krzesłach. Krytyka zawsze jest łatwiejsza, niż sama twórczość. Odtwórczość! — mógłby mnie ktoś poprawić. — Nieprawda! — Twórczość! Aktor nieraz dostaje do zagrania rolę, która zaledwie jakó kościec i to rachityczny wyszła z rąk autora... Dopiero aktor, nalepiał na ten szkielet ciało tętniące krwią, nadaje mu barwę, życie, prawdę.

Nie mogę jednak tego powiedzieć o sobie, gdy wóczas pora się z rolą Mandatarjusza. Nietylko, że nie mogłem przyoblec jej w ciało, ale nawet zaszkodziłem kręgosłupowi. Wieczorem był kryminał

(D. c. n.)

W restauracji, teatrze kinie

Kto płaci: mężczyzna czy kobieta?

Płacą oboje!

pisze jeden z czytelników, Inny zaś twierdzi

To zależy od wypadku...

Pismo nasze w swej najnowszej ankiecie trafiło snąc na temat wielce żywoty, bo wprost zasypany jest listami czytelników i czytelniczek. A jak to zawsze bywa, zdania są bardzo różnorodne.

Oto odpowiedzi, wybrane z wczorajszego planu:

Równe prawa — równe obowiązki

Szanowny Panie Redaktorze!

Kto płaci: w wypadku wspólnej imprezy dwojga ludzi nie jest rzeczą błahą. Osobiście bynajmniej nie uważam tego zwyczaju pokrywania wydatków przez mężczyznę, dyktowanego „kurtuazją” za niedozwolzenia.

Tak było kiedyś, a nie dzisiaj, kiedy kobieta pracuje i zarabia narówni z mężczyzną, jest to porządkiem, nie mającym absolutnie żadnego usprawiedliwienia. Znam liczne wypadki, kiedy młody człowiek, często student na utrzymaniu rodziców, rumował się i zadłużał, aby móc „danie swego serca” „zafundować” kino, teatr, cukierki, czy przejażdżkę samochodem. W tych wypadkach podziwiałem zawsze bezmyślność owych kobiet które z lekkim sercem przyjmowały te prezenty, będące właściwie ofiarami.

Kilka już razy słyszałem, jak przy próbie płacenia rachunku przez mężczyznę za dwoje, towarzysząca jego protestowała, mówiąc: „Mnie to krępuje i jeżeli pan nie zgodzi się na zapłatę po połowie, odepnę się na przyszły raz odmówić propozycji pana póciśca gdziekolwiek razem”.

I to jest stanowisko ledwie słuszne. Ponoszenie całości kosztów przez

jedną stronę nie tylko upiśta kobietę, jako równemu człowiekowi, ale ma i te praktyczne konsekwencje, że dwoje ludzi, którzy chcieliby spotykać się lekko i swobodnie, unika się, gdyż albo ona nie chce naradzić go na koszt, albo on nie ma odpowiedniej ilości gotówki.

Reasumując, stwierdzam, że moim zdaniem, odpowiedź na ankietę ABC może być tylko jedna: płacą oboje. A inicjatywę w kierunku zmiany dotychczas istniejącego zwyczaju powinny podjąć kobiety.

Płaci się jedynie za dzieci, psy i wazylki. Płaciło się za kobiety, kiedy były „rzeczami”. Dziś kobieta jest człowiekiem, ma pełne prawa. A równym prawom odpowiadają równe obowiązki.

J. W.

Każdy mężczyzna oceni sytuację

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wyczytawszy pierwsze odpowiedzi na ankietę „ABC” na temat: kto ma płacić — mężczyzna czy kobieta — pozwolę sobie, w tej sprawie, zabrać głos i skłeszyć kilka uwag.

Zagadnienie to, nie jest tak łatwe do rozstrzygnięcia — jednym cięciem.

W decydowaniu, kto ma płacić, musi się zawsze postawić pytanie: z kim kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach?

Trudno jest omówić te pytania w poszczególnych, a tak różnorodnych wypadkach, można napisać cały artykuł w tej sprawie. Każdy mężczyzna, mający pojęcie o *savoir-vivre*, potrafi trafnie ocenić sytuację.

Jestem osobiście tego zdania, że bez względu na pozycję społeczną ko-

biety — jeżeli dziemy w tej towarzystwie na zabawę, w restauracji, cukierki, teatr, czy kino — musimy się tej przeważnie — uregulowaniem rachunku. „Noblesse oblige” — a rycerzyść wobec niewiast obowiązuje i dzisiaj. Są wypadki, gdy w takich interesach musimy się spotkać z kobietą w publicznym miejscu (bywa zwyczajnie w cukierni, kawiarni, czy restauracji) wtedy — wedle prawideł amerykańskich *business men* — płacić może każdy z siebie.

Jeszcze jedno. *Rendez-vous* odbywa się zwykle za obopólną zgodą, mężczyzny i kobiety, a ten pierwszy daleko do tego, przeważnie, projekt — więc płacić musi — mężczyzna.

Trudno jest, jak powiedziałem, dać odpowiedź na to zagadnienie — więc zależy to od umiejętnego oceniania sytuacji w danej chwili i właściwej odpowiedzi na pytania: z kim, kiedy i gdzie?

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Zembach Aleksander.

Oferta Chapmana odrzucona

Magistrat stol. m. Warszawy definitywnie odrzucił propozycję amerykańskiej firmy Chapman et Comp., która swego czasu ofiarowała miastu pożyczkę w postaci wybudowania 10 tysięcy mieszkań, których koszt miał być spłacony w drodze pobierania przez firmę amerykańską opłaty za wynajem tych domów.

W ten sposób komorne wynosiłoby zgórą 60 złotych za pokój miesięcznie.

Według zaś obliczeń magistratu komorne nie powinno przekroczyć 40 złotych za pokój miesięcznie.

Kiedy wpuszczać do kina Na początek seansu, czy zawsze

W ankiecie „ABC” ścierają się zdania czytelników

Nasza ankietę kinowa, nie mniejsze budzi zainteresowanie od tej, którą czytelnicy mają obok. Stosy odpowiedzi czekają w biurku redakcyjnym na swą kolej. Ponizej, dwie z nich zamieszczamy:

Za spóźnienie podatek na tele dobroczynne

Dzięki inicjatywie Redakcji „ABC” i p. K. S. mamy możność załatwienia sprawy bardzo ważnej. A więc kiedy wpuszczać publiczność do kina? W dotychczasowej ankiecie większość głosów wypowiada się stanowczo za to, aby nie wpuszczano publiczności do kina podczas przedstawień. Czy nie jest zrozumiałe, że jeśli ktoś płaci, to nie za to, aby ma deptano po nogach i zasłaniano obraz. Jednak w ten sposób stawiam sprawę, jak p. K. S. (w Nr 6 „ABC”) — nie można. Bo poważniemy i musimy się z tem zgodzić, że nie wszyscy mają wolne całe wieczory. Wyobraźmy sobie, że seanse ustalone na godziny: 6, 8 i 10 wieczór. Te o godzinie 6, 8 i 10 wieczór. Te o godzinie 6, 8 i 10 wieczór. Te o godzinie 6, 8 i 10 wieczór. Czy godzina się wyrzucić ich z kin tak, jak wyrzucono z teatrów? Nie!

Dlatego uwagi p. Stefana Przygródkiego — zamieszczone w numerze 9 „ABC” — należy uznać za słuszne. W Nr. 10 jeden z czytelników „ABC” apeluje do Dyrekcji Kin, aby te „posady na spotkanie publiczności i ułatwily jej przychodzenie na początek seansów”. I czy taki apel od siebie pożądany skutek? Bardzo wątpliwe. Wprawdzie Dyrekcja Kin „Casino” odnosi się do tego apelu przychylnie, a nawet wystąpiła z taką inicjatywą, ale czy wszystkie dyrekcje kin zechcą się z tem pogodzić? Przypuśćmy, że tak. Ależ czy mamy chociaż małą pewność, że wszystkie kina dotrzymają solidarnie swego przyrzeczenia i wtedy, kiedy nie będą miały obrazów „wysoko-wartościowych”, t. j. wtedy, kiedy będzie na sali „7 i pół owsiwka”? Tu jednak są obfite wątpliwości. Ten sam głos (z Nr. 10-go) powołuje się na zagranicę. Takie argumenty są bardzo podobne do porównywania kina z teatrem. Dość już tej zagranicy! Uwajam, że każde kino winno być zaopatrzone w puszkę jakiegoś towarzystwa humanitarnego; publiczność może wchodzić do kina w każdej godzinie, jednak bilety sprzedawane po rozpoczęciu seansu winny być o 15 procent droższe. W ten sposób oszczędzilibyśmy trochę rytek: 1) zmniejszylibyśmy tę bolączkę do minimum, 2) nauczylibyśmy się punktualności, 3) przyślibyśmy z pomocą towarzystwom humanitarnym.

Stanisław Zygmunt Zdzierski.

50 czy 25 złotych przeciw numerowanym miejscom za paszport zagraniczny

Ze względu na obiegające pogłoski, że z powodu zniesienia ograniczeń dewizowych, opłata dotychczasowa za paszport zagraniczny w kwocie 50 złotych zostanie obniżona do 25 złotych. „ABC” zainteresowało się bliżej tą sprawą.

Oto garść informacji, które udało nam się zebrać.

Istotnie, okazuje się, że ministerstwo Skarbu proponuje wprowadzenie jednolitej opłaty 50 złotych od paszportu zagranicznego.

Natomiast ministerstwo przemysłu i handlu twierdzi, że stawka 50 złotych jest zbyt wysoka i obciąża zbyt wiele kupców i agentów handlowych, którzy z racji swych obowiązków wyjeżdżają najczęściej zagranicę, korzystając z ulgowych paszportów 25-złotowych.

Przeciw numerowanym miejscom

Szanowny Panie Redaktorze! Czytając codziennie „ABC” (jestem bowiem wielkim sympatykiem tego pisma) widzę ścierające się zdania różnych osób, zabierających głos w tych, niejednokrotnie bardziej ważnych, niżby się mogło zdawać sprawach, zupełnie słusznie poruszanych w ankietach „ABC”.

Wprowadzenie miejsc numerowanych w kinach jak proponuje pan St. B. jest zupełnie niedobre, należy jednak bezwarunkowo: zaczynać seanse punktualnie, sprzedawać tyle biletów ile jest miejsc na widowni i wpuszczać nowych widzów tylko w przerwach między seansami, po uprzednim opuszczeniu sali przez widzów z poprzedniego seansu. Siedzenie w czasie trwania 2 seansów powinno być stanowczo niedopuszczalne.

Z poważaniem
Janusz Brzeziński.

BAR MIESZCZAŃSKI

Jerozolimska 7 (rog Blackiej)

ZAKĄSKI ZIMNE I GORĄCE

KUCHNIA SMACZNA I ZDROWA

PIWO ZNAKOMICIE UTRZYMANE

4063

Właściciel: Witold Wróblewski.

ANTONI MARCZYŃSKI

(95)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Niemcy się cofają — oświadczył kapitan yachtu, odemnując lunetę od oka.

— W takim razie wpadniemy prosto w ich łapy — jęknął Adrian Wood. — Uciekajmy póki czas. Każ pan skręcić, u licha!

Kapitan spojrzał pytająco na właściciela statku. Mr. Wroth zacierał ręce nerwowo. Ujrzał wzrok komendanta yachtu potrząsnął głową:

— Ucieczką zaszkodziłoby sobie tylko. Najlepiej zawiń pan do portu w Helu... Hm... A możeby zresztą jeszcze spróbować ukryć się za cyplem.

— Zapóźno — mruknął Patrick. — Już nas ujrzeli.

Jakoż torpedowiec niemiecki manewrujący na prawem skrzydle linii pusił się pelną parą w kierunku yachtu.

— Do brzegu! Prędzej do brzegu!

Torpedowiec pojął zamiary białego yachtu, nie mógł mu już przeciąć drogi, lecz rzucił sygnał „Stać”, a dla poparcia tego rozkazu błysnęły paszczami dwóch armat. Dwa gejzery wody wytrysnęły po obu bokach statku...

— Zapóźno! Zatrzymaj pan statek! Lily darling, proszę cię zejść natychmiast do kabiny. — Mr. Roger Wroth spełnił przerwaliwie, co było oznaką najgorszego humoru. To też kapryśna zazwyczaj małżonka nie protestowała ani słowem i opuściła pokład bezwzględnie. Profesor Wood podążył za nią,

lecz zawrócił w połowie drogi, aby naradzić się z Patrickiem, który zniknął gdzieś jakby na dno zleciał. Yacht zaczął szybko zwalniać, wreszcie stanął tuż obok starego pomostu, naprzeciw domu kuracyjnego. Mr. Wroth, gryząc wargi z irytacji oczekiwał wraz z kapitanem „Lily” dalszych rozkazów komendanta nadjeżdżającego torpedowca. I chwilę potem zaczęło się przykre legitymowanie: jak, skąd, dokąd, poco, jaki ładunek, kto na pokładzie i t. d. wśród coraz głośniejszej kanonady dział eskadry, walczących na śmierć i życie.

— Motorówka z okrętu admirałskiego — rzekł młodzieńcy, wypudrowany podporucznik, trącając starszego kolegę poufale w ramię.

Łódź motorowa przybiła do boku yachtu, rzucana drabinka wyprężyła się pod ciężarem wstępujących na pokład i w trzy sekundy pojawiła się ponad burzą twarz, na widok której Mr. Wroth zdumiał się tak bardzo, że cygarę wypadło mu z ust na trzewik...

Mrs. Lily Wroth przeżywała tymczasem chwilę wielkiego niepokoju. Słyszala ciężkie stapania licznych żołnierzy, przeraźliwy huk armat, od którego szwy drżały w oknach kabiny, wreszcie posłyszała rozkazy, które ją wreszcie obezwładniły z przestraszenia.

— Ten pan, to Adrian Wood... Nie chciał z nami gadać, teraz my się zastanowimy, czy z nim gadać będziemy. Zamknąć pod klucz, uprzednio zrewidować, wszystko odebrać, żołnierz z karabinem pod drzwi!... Marzył!

— To chwyć yankee. Mr. Wroth. Chciał nam figla wyłatać. Zapomniał pan, Mr. Wroth o naszym niemieckim przysłowiu: „Kto się na końcu śmieje, ten się śmieje najlepiej”. Pod klucz z nim! Żeby mi więźniowie nie mieli między sobą żadnego kontaktu

— A gdzie ta kanalia Patrick Spindle?

— Nie ma go nigdzie, panie kapitanie — odparł inny głos.

— Przetrasnąć statek do ostatniej paki! Z tym panem mamy osobne porachunki. Odbierze lekcję grzeczności... Hallo! Poruczniku... Yacht odprawił pan do Szczecina. Aresztowałem go w imieniu jego cesarskiej mości, ponieważ wioził kontrabandę do kraju, który pozostaje z nami w stosunkach wojennych... Oooo, niebezpieczną przewoził kontrabandę! Kabinę, gdzie mieści się aparat wynalazku tego starego durnia, zamknąć na klucz, postawić dwóch żołnierzy!

— Rozkaz.

— A gdzie się ukrywa nadobna małżonka przedsięwziętego Amerykanina?

— W kabinie, panie kapitanie. Czy kazać prowadzić?

— Nie trzeba. Nie można damy fatygować na taką pogodę. Sam ją odwiedzę.

Na pokładzie zadudniły energiczne kroki kilku mężczyzn. Mrs. Lily Wroth tarła dłonią czoło. Gdzieś już słyszala ten głos, znała go dobrze. Tak, napewno... Tylko przemawiał wtedy w języku Shakespeare'a i Byrona; przy używaniu języka niemieckiego, języka twardego, jakby stworzonego dla koczowniczych, brzmiał jakos inaczej... Ale kto to mógł być, kto? Nie mogła sobie ani rusz przypomniać. Powiedziała, że ją odwodzi. — Jakże szczęście, że znam trochę język niemiecki — szepnęła, pochylając się w stronę lustra. Nie byłaby kobietą, gdyby tego nie uczyniła. Kimkolwiek był ten kapitan, przyjacielem czy wrogiem, należało przecież poprawić włosy, nieco przez wiatr na pokładzie zwichrzone, należało podkreślić wargi ze strachu pobladłe, a policzki?

(D. e. n.)

KINO

PROGRAM KIN

na piątek, dnia 13 b. m.

ŚRODMIEŚCIE

- CASINO (Nowy Świat 30). „Wachód słonca”.
- COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „Czarna Venus”.
- CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-37). „Mogila Nieznanego Żołnierza”.
- FILHARMONJA (Jasna nr. 8). „Casanova”.
- MEWA (Hoła 38, przy Marszałkowskiej). „Dama bez saskony”. Występy artystów.
- MIEJSKI (Długa 25). „Za naszą i waszą wolność”.
- MUZA (Mokotowska 72, tel. 66-36). „Gehenna Miłości”. Występy artystów.
- PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40). „Mogila Nieznanego Żołnierza”.
- STYLOWY (Marszałkowska 112). „Serce” z Mary Pickford.
- SPLENDID (Galeria Łuksemburska). „Młocznica z przeszłością”.
- TOMBOLA (Marsz. 34). „General” i „Brzdąc”.
- URANJA (Krak. Przedm. 60). „Światło Azji”.
- WODEWIL (Nowy Świat 42, tel. 301-90). „Miasto tysiąca wieków”.
- CHŁODNA—ZELAZNA.
- BAJKA (Zelazna 61). „Cyrk Bellgo” i „Człowiek w masce”. 2 serie stanowiąca całość.
- CZARY (Chłodna 39). „Pięty jedzisz Apokalipsy”.
- WOLA.
- ITALIA (Wolska 32). „Grzech w szachy”. Występy artystów.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD ISC? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEC?

RADJO

ROGRAM

RADJOFONICZNY

na sobotę, dnia 14 b. m.

11.30—12.45. Transmisja uroczystości poświęcenia gmachu Chemicznego Instytutu Badawczego. 12.45—12.50. Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.50. Komunikaty P. A. T. 16.40—15.00. Komunikaty P. A. T. 15.00—15.20. Komunikaty meteorologiczne i gospodarcze. 15.20—16.00. Przerwa. 16.00—16.25. Odczyt p. L. Przygotowanie nauczyciela odczyt II-gi z cyklu odczytów org. przez Mł. W. R. i O. P. wygł. dr. Paweł Sosnowski. 16.25—16.40. Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05. Odczyt p. t. „Gospodarcza działalność Samorządu miejskiego (Dział „Samorząd”) wygł. prof. Stefan Dziewulski. 17.05—17.20. Komunikaty P. A. T. 17.20—17.45. „Radjokronika” wygł. dr. M. Stępnowski. 17.45—18.55. Program dla młodzieży. Pan Stefan Łoś wygłosi po gawłkę p. t. „O czym się jeszcze nie mówiło”; b) Audycja Harcerska z muzyką i śpiewami w wykonaniu II wrocławskiej drużyny. 18.55—19.05. Komunikaty P. A. T. 19.05—19.15. Komunikat rolniczy. 19.15—19.35. Rozmaitości wygł. p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00. Odczyt z cyklu „Portrety Literackie” p. t. „Gustaw Daniłowicki” wygł. p. red. Dżysław Debicki. 20.00—20.30. Przerwa. 20.30. Koncert wieczorny, transmisja z Poznania (muzyka lekka w przerwie biuletynu „Messenger Polonał” w języku francuskim. 22.00—22.05. Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20. Komunikaty P. A. T. 22.20—22.30. Komunikaty: policjantów sportowców oraz nadzorców. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej. 23.30—23.45. Komunikaty P. A. T.

WIELKI (Plac Teatralny).

Daje dziś wieczór lubianą i poetycką operę Puocinię „Cyganeria” w bardzo interesującej obsadzie z udziałem pp. Polinińskiej - Lewickiej, Lipowskiej oraz pp. Wolińskiego (głównie), Fressla, Witniewskiego, Moszczego, Bolko, Tokarskiego, pod dyr. p. Dołyckiego. Jutro w tytułowej roli Verdieńskiej „Aidy” zaprodukują się gólcinnie po raz drugi p. Rena Piłar Łaz, która zdobyła sobie pierwszym swoim występem w „Balu maskowym” wybitną powodzenie. Rada mesem będzie p. St. Gruszczyński. W niedzielę pp. dramatyczna „Madame Butterfly”.

NARODOWY (Plac Teatralny)

Codziennie przy wypełnieniu sali tryskającą humorem i dowcipem lekka komedia Perzyskiego „Leharz miłości” z Cwiklińska w roli tytułowej w otoczeniu znakomych partnerów.

LETNI (w Ogródzie Saskim)

Dzisiaj i dni następnych pełna radosnego nastroju, humoru i sentymentu „Szkoła wdzięku” z Górczyńską, Gella, Łaską, Różyckim, Kurzakowiczem, Januszem, Hnydziskim i Giełniewskim na czele. Prześliczne, pełne patriotycznego nastroju, a zarazem fantazji, widowisko p. t. „Serce matki” ukazuje się po cenach zniżonych w sobotę i w niedzielę o godz. 4-ej popoł. Bohaterem widowiska jest doskonały Bodzko Chomentowski. Dyrekcja wprowadza tę innowację, że każda dorosła osoba ma prawo wprowadzić bezpłatnie do krzesła i łóżka jedno dziecko do lat 10-ciu.

POLSKI (ul. Oboźna).

Dzisiaj po raz drugi wystąpi w „Mołności Pant Dulska” p. Marja Huebner, która wczorajszym swoim występem zachwyciła publiczność. Po drugim akcie zgotowano jej gorącą i długą owację. W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych ostatni raz kamedia Wroczyńskiego „Aby żyć”. W próbach „Juliusz Cezar” Szekspira.

MALY (gmach Filharmonji).

Daje do wtorku wyłącznie świetną komedię „Osmą toną Sinobrodego” z pp. Junoszą Stępnowskim, Modzelewską i Wesółwskim w rolach głównych. W niedzielę o godz. 12-ej w poł. po cenach najniższych „Świt dzień i noc”. O godz. 4-ej popoł. ostatni raz po cenach zniżonych „Nowi Panowie”. W próbach nowa komedia Kiedrzyńskiego.

NOWOŚCI (Białaska 5).

Teatr Nowości wystawia jako najbliższą premierę słynną amerykańską operetkę p. t. „Piękność z Nowego Yorka” w nowym opracowaniu M. Domostawskiego. W premierze biorą udział L. Messal, Zula Pogorzelska, Sokołowska, Kozłowska, Dowmuntowa, Dowmunt, Domostawski, Miarzejewski, Szczawiński, Sempoliński, Macherski, Szerzyński, Dąszewski i Stręcki w rolach głównych. Dzisiaj codziennie zamiast operetki od godz. 8-ej wiecz. wielka rewia p. t. „Tylko z nas” z udziałem Zuli Pogorzelskiej, Sokołowskiej, Kozłowskiej, Dowmuntowej, Krasnowieckiej, Szczawińskiego, Gierańskiego, Sempolińskiego, Macherskiego, Dowmunt, Koszutińskiego, Miarzejewskiego, Staszewskiego, Alexi oraz atrakcji paryskiej Sineo et Cooper i zespołu teatru Nowości i b. teatru Karuzela 16 nouveautegirls i 10 Koszutiński - girls. W niedzielę 15 b. m. o godz. 4.30 wspaniała operetka „Ornaw” z Iacyna Messal, Szczawińskim, Kozłowską, Sempolińską, Domostawskim i innymi. Bilety ulgowe i niżkowe ważne. FRASKI (Praga Zwornikowska). Dzisiaj i jutro wielka rewia z udziałem artystów teatru Nowości. Jutro o 4-ej popoł. przedstawienie szkolne „Słuchaj panie słuchaj” Fredry. Cena miejsc po 1 zł i po 50 gr. W niedzielę o godz. 12-ej w południe po raz ostatni „Bellem polski”.

PERSKIE OKO (Jasna 31).

Ostatnie 4 dni twierdzi rewii p. t. „Tik - Tak”, która cieszy się w dalszym ciągu wybitnym powodzeniem. Dnia 17 b. m. premiera wielkiej rewii karnawałowej p. t. „Konletti” w której po raz pierwszy wystąpią nowozaangażowane siostry Halama i Olaza.

QUI PRO QUO?

Rewia p. t. „Typki z Qui Pro Quo” z udziałem pp. Ordonówny Zimińskiej, Torno, Dymazy, Jaroszygo, Krukowskiego, Lawińskiego, Minowicza i in. SENSACJA (ul. Karowa 18).

Dzisiaj i codziennie efektowna sztuka Symona Gantillona p. t. „Mayr” z pp. Solską, Rolandem i Biegańskim. Początek o godz. 8-ej wiecz. CZERWONY AS. Marszałkowska 114.

Dzisiaj powtórzenie premiery „Białej Kaphawał” która doznała serdecznego przyjęcia przez zapaśnią po brzegi teatru publiczność.

Z podród wykonawców wyróżniają się pp. Bieliszowa, Kamińska, Skwierczyńska, Topolnicka, Bielicz, Górski, Haliż, Letiwa, Sendeki, Rembosz, Śmietnyński. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.20 wiecz.

ZNICZ (Śniadeckich 5).

Codziennie o godz. 6 i 8.15 wieczorem barwne „Jasełka”.

MIGNON (Marszałkowska 81b).

Rewia humoru, tańca i piosenki „Szatańska Kucielka”.

CYRK (Ordynacka 1).

Szalona i niebezpieczna jazda dwóch samochodów prześcigających się w powietrzu, nowosensacyjny oraz nowy 14 numerowy program z baletem Wysockiej, muzycznymi dziećmi Palulis i małpami, dem Teko i na crele.

SPORT

MISTRZOSTWO HOCKEYOWE ZDO BYŁ AZS.

W finałowej rozgrywce o mistrzostwo Polski w hockeju lodowym zwycięstwo przypadło AZS-owi (Warszawa), który bez trudu pobili Legię w stosunku 6:0. Bramki strzelili: Tupalski 4 i Adamowski 2. Przez cały czas gry przewagę mieli akademicy. Stan mistrzostwa przedstawia się obecnie następująco: 1) AZS (Warszawa) 8 pkt., 2) Legia 5 pkt., 3) TKS 4 pkt., 4) Pogoń 3 pkt., 5) AZS — Wilno 0 pkt.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Magistrat m. st. Warszawy wyznaczył subwencję w wysokości złotych 363 tysiące na cele sportowe.

Mecz koszykówki na Dynasach przyniósł zwycięstwo drużynie Y. M. C. A. nad zespołem poselstwa U. S. A. w stosunku 24:20.

POLSKA REPREZENTACJA HOCKEYOWA.

Jak się dowiadujemy na treningu przedolimpijskim w hockeju lodowym wybrani zostali następujący gracze: Czapliski, Kulej, Kowalski, Tupalski, Krygier, Adamowski, Słuczanski i Żebrowski (AZS Warszawa), Szeniaich i Patecki (Legia), Stogowski i Stuchacki (TKS), Godlewski (AZS Wilno), Maurer i Stworzański (Pogoń).

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W TEATRZE NOWOŚCI.

W niedzielę 15-go stycznia o godz. 12 m. 30 w południe odbędzie się przedstawienie dla dzieci. Odegrane będą sztuki „Pan Kotek był chory”, „Kozia, kórka i wilk”, „Tajemniczy gość”, „Piosny Ignas”. Wszystkie sztuki ze śpiewami i tańcami. „Mala Japonczka” i „Malpy i ludożercy”. Bilety wcześniej do nabycia w Kasie Chodowieckiego, Krak. Przedm. 9. Dla grup szkolnych ustępstwo 25 pr.

Z FILHARMONJI

W niedzielę na popołudniowym koncercie symfonicznym grać będzie skrzynek Józef Kamiński i wykona poemat Chaussona. Orkiestra pod dyrekcją p. Ozimieńskiego odegra symfonię „Z Nowego Świata” Dworzaka i „Weltawę” Smetany.

Z teatrów

Marja Huebnerowa

w Teatrze Polskim

Nie był to zwykły tylko występ gościnny. Tego rodzaju nastroj serdeczny i entuzjastyczny, jaki wczoraj panował w teatrze, zdarza się w Warszawie tylko chyba na jubileuszach najwiękzych potentatów sceny. Owacyjne i długo niemilkące oklaski, które żywiołowo wybuchły przy pierwszym zjawieniu się wielkiej artystki a potem wielokrotnie rozbrzmiewały po każdym akcie, były zarazem wspaniałą manifestacją polską, czeską, były serdecznym uściskiem dłoni między obu teatrami, były wreszcie należnym hołdem dla wielkiego talentu. Po drugim akcie przy szczerem wzruszeniu miała w oczach i całej scenie i widownia.

Pani Dulka Marji Huebnerowej — to nie rola tylko, z mistrzowską techniką zagrana, to zarazem pełny człowiek. Od sercowego, niemal boleściwego tonu, jakim przemawia do Zbyszka, do naotyłych fukan, ilekroć się swraca do Hanki, od wulkanicznego perpetuum-mobile, gdy trajkoce po całym domu, do zgnębionej bezsilny, jaką tchnie w akcie trzecim — zawsze jest ta Dulka przedewszystkiem sama sobą, nie sceniczna tylko funkcja komedji, ale całkowitym człowiekiem. Wszystko, co mówi i robi, staje się w tem ujęciu rzeczą tak pierwotnie naturalną, że nie sposób wręcz przypuścić, aby mogło być wogóle inaczej, czy to stosownie do chwili jest babą herodem czy kłiwą a przytem naiwną matką. Głębokie wejście artystki w odtwarzanego człowieka stworzyło postać, której komizm nie potrzebuje żadnych podmalowań w charakterystyce, wyłania się bowiem mechanicznie z kolizji życiowych w jakie popada. O mistrzostwie formy zbędem byłoby się rozwodzić; najznakomniejszą jednak cechą tej kreacji jest wielka i szlachetna linia stylu.

Artyści Teatru Polskiego sekundowali Huebnerowej w sposobie pierwowzoru. Już premiera przedstawienia nam roborę pierwszej klasy, obecnie snoszą w jaki aktorzy wydoskonali swoje role (zwłaszcza Leszczyński i Fritsche) stanowi prawdziwy koncert sceniczny.

M. Grz.



Pączki z konfiturami wiałowemi po 20 gr.

Faworki kracze 6.60 kg.

St. MAJEWSKI

Nowy-Świat Nr. 15,
Marszałkowska Nr. 89,
Królowska Nr. 33.

Nie o jałmużnę lecz o pracę prosi
Ginąca z głodu rodzina

Czytelnicy ABC nie pozostaną głusi na to wezwanie

Tak „banalny” wielkomielski obrazek... Na trotuarze leży zemdłona uboga kobieta, o wychudłej bladej twarzy. Żółta jak wosk ręką zaciśnię kurezwo azalik wełniany, otulający ramiona. Gromadka przechodniów przygląda się biedaczce. Przdownik policji podnosi ją z ziemi. — Co to? chorą? czy co? Kobięcina otwiera oczy i słabym głosem szepeje. — To z głodu — panie przodowniku. — Trzebaby wezwał pogotowie — odywa się głos z tłumu. Zakazano — odpowiada sucho policjant. Tylko chorych wolno posyłać do szpitala. Żeby była otruta, albo zastrzelona, to co innego. Ale ta to z wycieńczenia... musi wrócić do domu. Posadzono kobiecinę na stopniach pocztowego gmachu. Pochylił się nad nią twarzże litosliwych przechodniów, dopytują. Co za jedna. Gdzie mieszka — Aż na Pradze. Mąż mój grawerem był. Ale w marcu sachorował i stracił posadę. Biedujemy okropnie. Ja też schorowana. W szpitalu leżałam. Teraz chciałabym pracować. Ale ręce jak nie swoje. I w oczach ciemno. Wyszłam z domu — myślę sobie — może pracę znajdę i tak mi się zamroczyło... Ktoś wsuwa w rękę biedaczce jałmużnę. Sprawia jej to widoczną przykreść. — Dziękuję państwu, ale doprawdy... wolałabym dostać zajęcia dla męża... Zebrać wstyd...

Mieszkają na Pradze na poddaszu drewnianego domku na ul. Kawenczyńskiej (Nr. 31 m. 65). W ciasnej jak klatka izdebce mieszka z nimi — nędza.

Kto z Was kochani czytelnicy pomoże tym wstydzącym się zebrać ludziom?

Kto zechce rozjaśnić ich posępną egzystencję?

Kto da pracę grawerowi? Zgłoszenia przyjmuje nasza administracja „ABC” (Zgoda 1) dla grawera Ch. Praga, Kawenczyńska 31 m. 65.

SZOPKA GWIAZDKOWA W SALI KONSERWATORJUM.

Na żądanie publiczności dla której na poprzednie przedstawienie zabrać bilety dwrekcja sali Konserwatorium urzadza jeszcze jedno przedstawienie tradycyjnej szopki gwiazdkowej dla naszych miłośników w nadchodzącą niedzielę o godz. 4-ej pp. Bilety od 7 gr. do nabycia w kasie Konserwatorium codziennie od 10-tej rano do 2-ej pp. a w niedzielę do końca przedstawienia.

Kaszel 8439
Chrypkę
Duszność
usuwać
PASTYLKI BELGIJSKIE
sprzedają Apteki i Składy Apteczne.

Prawda o raju sowieckim

Tortury więźniów polskich w Bolszewji

Przejmująca opowieść dr. Antoniego Lipińskiego

Więzienie za bywanie w polskim konsulacie. — W lochach więzień tyfliskich. — Roboty na wyspach sołowieckich. — Smutne rozczarowanie komunistów węgierskich

Przed dwoma dniami zamieścił w „ABC” pełen grozy opis przeżyć w Bolszewji p. Iwanowskiej-Lipińskiej. Działają nasi czytelnicy nie mniej przejmujące wrażenia jej męża, dr. Antoniego Lipińskiego, świeżo wymienionego z Bolszewji, opowiadanie współpracownikowi „ABC”.

Byłem lekarzem w Tyflisie, na Kaukazie, lecz gnany tęsknotą za krajem, począłem chodzić do polskiego konsulatu, starając się o paszport, na wyjazd do Polski. Nagle w noc sierpniową 24 roku wtargnęło do mnie kilku drabów z czerezwyczajki. Aresztowano mnie. Za co? Za „szpiegostwo”, a właściwie za bywanie w konsulacie i znajomości z urzędnikami (?).

— Oczywiście do żadnego szpiegostwa nie mogłem się przyznać, bo go nie było, pomimo to umieszczono mnie w pojedynczej, karnej celi o obostrzonym rygorze. Gdy i to nie pomogło, wsadzono mnie do lochu ciemnego bez podłogi i światła, gdzie w dzień i w nocy biegają szczury stadami.

— Chleba na cały dzień dawało mi pół funta, jak zawsze niedopieczonego i z domieszką trocin i dwa razy gorącą wodę.

Było to gorsze, niż powolne konanie.

— Nie spałem prawie nigdy, nie wypuszczano mnie nigdy. Nikt, mi się nie pokazywał, a chleb i wodę wrzucano przez otwór. Nie wiedziałem, kiedy dzień i noc. Musiałem się bronić przed szczurami. Było to powolne konanie. Wreszcie do stałem rozstroju nerwowego graniczącego z obłąkaniem, a równocześnie nabawiłem się ischiasu. Od zapalenia nerek rozpuchłem jak bania. Ręce i nogi miałem opuchnięte, twarz rozlaną, nie mogłem się ruszać. Wtedy wszedł jakiś zbir, zaśwyczał mi latarką w oczy, kopnął nogą, aby zbadać, czy żyję i rzekł z uśmiechem:

— Mówią, że u nas źle, a patrzcie, jak to bydle roztyło się.

— W tym czasie aresztowano trzech niemieckich konsulów z Tyflisu, Baku i Batumu, przy czym batumski konsul (nazwiska nie pamiętam), umarł w 1924 roku, zamęczony w podobny sposób, jak ja. Bolszewicy zanępkowali się i spodziewając się specjalnej rewizji i komisji wyciągnęli mnie z lochu, a nowomianowany komendant wię-

zienia Popow, kazał mi przejść do szpitala, gdzie przeleżałem półtora miesiąca.

— Po wyjściu ze szpitala wywieziono mnie do Moskwy. Jechałem pięć tygodni. W przedziale, przeznaczonym dla ośmiu osób, w towarzystwie 28 ludzi. Napchani jak śledzie przy temperaturze 30 stopni ciepła, mdleliśmy z wyczerpania i pragnienia. Dawano nam jakby na kpiny, dwa razy dziennie gorącą wodę i zwykłą porcję chleba.

— W Moskwie siedziałem w trzech więzieniach: w Tagance, stamtąd powędrowałem do Łubanki, z Łubanki do Butyrek, gdzie siedziałem dwa miesiące. Nowy okres męczarni trudny do opisu. Przeniesiony do oddzielnej celi siedziałem cztery miesiące konając i żegnając się z życiem. W kwietniu 1926 roku badano mnie poraz pierwszy, a w dniu 18 maja tegoż 1926 roku zaocznie skazany zostałem z pierwszej części art. 66 sowieckiego kodeksu karnego na rostrzelanie. Po wyroku, który mi odczytano w nocy, kpięno ze mnie i znęcano się, potęgując moralne katusze

— Tymczasem w dwa dni później naskutek interwencji p. Pieszkowej i komisji polskiej, wyrok „łaskawie” zamieniono na dziesięć lat zesłania na wyspy Solowieckie, gdzie przeciętny śmiertelnik najwyżej może wytrzymać dwa, trzy lata.

— 27 sierpnia 1926 roku wysłano nas do Solówek. W Kemi kazano rąbać drzewo i wyciągać 170 chojaków w ciągu tygodnia z jeziora. Wyciągnęliśmy tylko pięć, bo nie było siły.

— Po kilkudniowym pobycie w Kemi, dostaliśmy się na wyspę, gdzie w ciągu pół roku z 900 osób pozostało przy życiu tylko 200, reszta wymarła na choroby, z głodu, mrozu i t. d.

— Na wyspach Solowieckich było wtedy około 16.000 ludzi, lecz rocznie umiera tam co najmniej czwarta część, tak, że w ciągu czterech lat wszyscy skazani wymierają, z powodu głodu, szkorbutu, głodu, mrozu, wycieńczenia i t. p. Roboty są strasznie ciężkie, jedzenie bardzo nędzne, funt chleba niedopieczonego i dwa razy t. zw. „zupa”.

— Za najmniejsze nieposłuszeństwo rozbierają do naga i stawiają na mrozie, tak, że skazaniec albo od razu kostnieje i marznie, albo idzie do szpitala i umiera na zapalenie płuc po dwóch, trzech dniach.

— Wobec braku lekarzy, którzy też powymierali spotkało mnie po pewnym czasie w tem nieszczęściu „szczęście”, gdyż zostałem naczelnym lekarzem na Solówkach, lecz nie mając lekarstw, budowałem tylko baraki i „szpitale”.

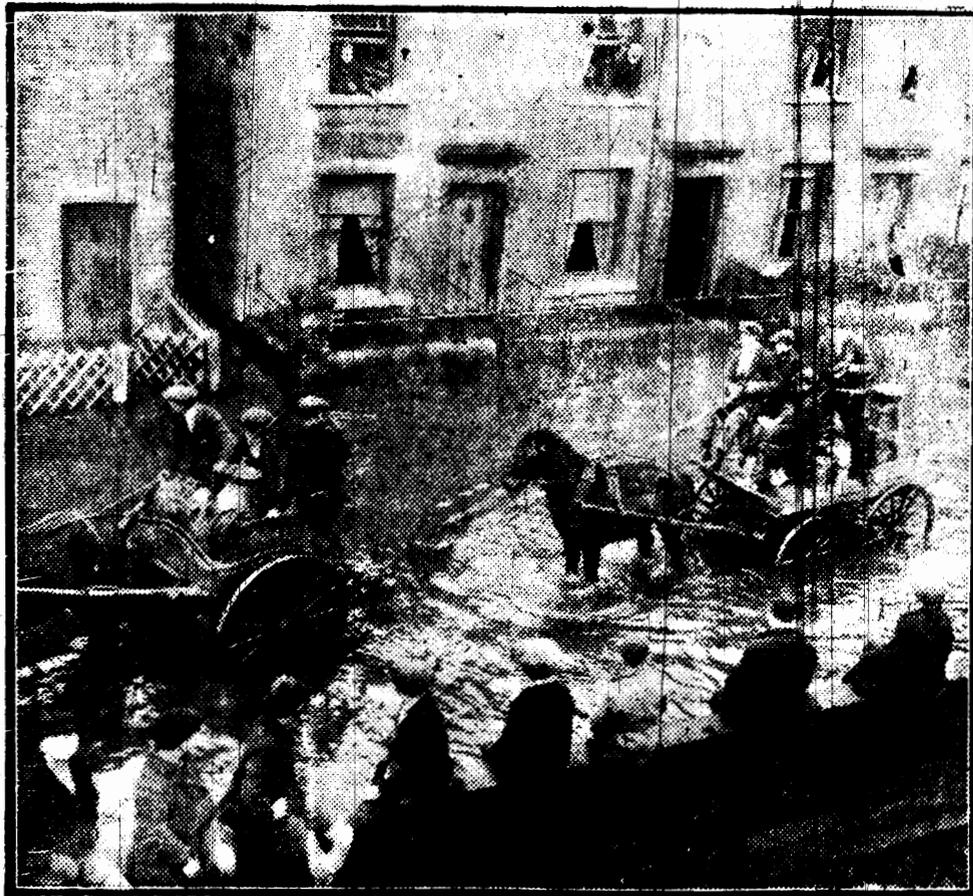
— Ciekawą jest rzeczą, największy procent wśród stańców Polaków, na Solówkach, stanowią komuniści polscy i ci co szukając raju, uciekli z Polski do Sowietów. Wszystkich pozyszano gdy nawet byli komunistami na wyspy Solowieckie, bowiem zarzucano im, że uciekając z Polski, złamali rygor komunistyczny.

— „Nędza” polska w porównaniu z „rajem” bolszewickim, jest jednak niebodem, to też nie ma tam żadnego Polaka, uciekiniera, któryby nie przeklinał tej chwili, kiedy uciekał do Bolszewji.

— Ciekawym obrazkiem bolszewickiego życia jest fakt następujący: W 1923 roku przybyło z Węgier 172 komunistów, wymienionych jako zakładników. Przywózwano ich z orkiestrą, śpiewami, dekorowano orderami, dawano posady. Po krótkim czasie jednak, wszyscy rozczarowali się „rajem” i zaczęli się buntować. 40 z nich rozstrzelano, a resztę zesłano na wyspy Solowieckie, zaś dzieci i kobiety z ich rodzin, na daleką Syberję, gdzie powymierali lub powoli konają. Z węgierskich komunistów tylko kilku uratowało się i ci nawet mają intratne posady. Są to sprytni żydzi węgierscy, Rozenfeld, czeki, Elwer, również, i Masawer.

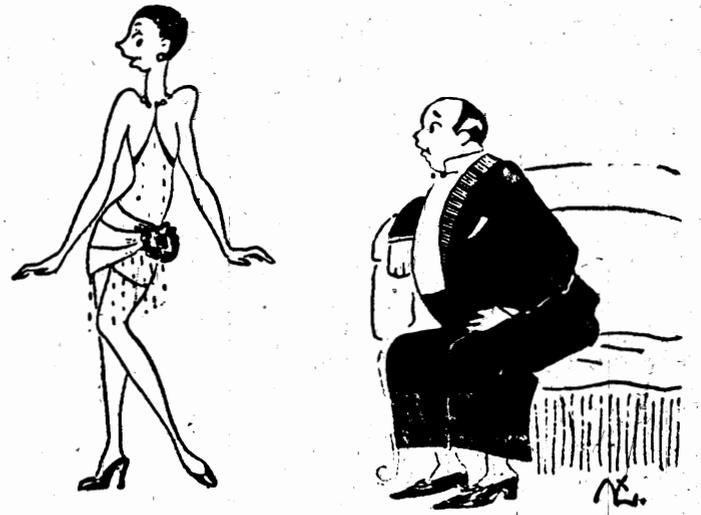
— Włączony na listę wymienną w początkach bieżącego miesiąca wróciłem do kraju i teraz wprost nie chcę mi się wierzyć, że to wszystko mogłem przeżyć. Zdać mi się, że był to jakiś koszmarny sen — kończy doktor Lipiński swe opowiadanie.

Wielka powódź w Anglii



Jeden z obrazków powodzi w Anglii. Jest to widok miasta Dastford w hrabstwie Kent. Przepływająca tam rzeka Darent wystąpiła nocą z brzegów, zalewając prawie wszystkie domy w okolicy.

Na rycinie widzimy dzieci oczekujące na rozwożących mleko, od których chcą otrzymać należne im porcjeienne.



— Jak Ci się podoba moja nowa sukienka, którą kupiłam na raty?
— Zdać mi się że włożyłaś na siebie tylko pierwszą ratę??

CENA OGŁOSZEŃ: 1 mm. na 1 szp. (tam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (tam 5-szpalt.) — 40 gr., drobne i słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 proc., zastrzeżone miejsca 25 proc. drożej. Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 proc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66. Ekspedycja 91-66 (dodatki); Dział ogłoszeń 91-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: Lublin, Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. Brześć n/B Piotrowska 16. Zakopane, Krupówki 51/1 p. „Espe” Konto PKO 407566. Wrocław, Cyganka 26. Tel. 136. Poznań, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. Płock, Plac Kanoniczny 1. Koło, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. Suwałki, Kościuszki 81, tel. 68. Wilno, Mostowa 9. Siedlce, ul. Kilińskiego № 11a. Ostrów Wlk., Wrocławska 1/3, tel. 88. Kalisz, Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzeliski.

Drukarnia „ARS” Warszawa, Sienna 33, tel. 106-25.

Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.

Obowiązkiem każdego obywatela: sprawdzić, czy jest umieszczony na liście wyborców!

Nasza ankieta.

Czas najwyższy zwrócić uwagę na umowę z elektrownią.

Oto pierwsza odpowiedź na ankietę

n. t. CO TRZEBA ZROBIĆ DLA BIAŁEGOSTOKU.

Ankieta nasza, jak przewidywaliśmy, wywołała olbrzymie zainteresowanie. W dniu wczorajszym redakcja otrzymała szereg listów, które będziemy umieszczali w tej kolejności w jakiej będą napływały.

Dzisiaj zamieszczamy pierwszą odpowiedź poruszającą niezmiernie ważną sprawę.

Na ankietę w Kurjerze Białostockim ABC uważam za obowiązek zabrać głos w kwestii o znaczeniu nie zasadniczym, jednakowoż bardzo ważnej, jak dla gospodarki miejskiej, tak i szerokiego ogółu obywateli miasta.

Mam tu na myśli umowę miasta, z Białostockim towarzystwem Elektryczności, a raczej oddanie w niewolę Zarządowi Elektrowni, ludność miasta do roku 1963.

Zdawało by się, że najprostszą podstawą dla określenia maksymalnych cen za 1 kw. godzinę prądu elektrycznego mogły służyć inne miasta w Polsce, jeżeli komisje Rady Miejskiej i Magistratu nie chciały sobie zadać tyle trudu by, określić koszt własny wyprodukowania 1 kw/g. prądu, rozchód na oświetlenie miasta i rozchód energii dla abonentów płatnych, dodając oczywiście odpowiedni procent na godziwy zysk dla Towarzystwa.

Niestety dla komisji tych wystarczyły argumenty dyrekcji Elektrowni i ekspertów tejże elektrowni, że budżet „problematiczny” elektrowni wykazuje około 20 proc. straty, znalazła się więc podstawa do podwyższenia ceny prądu do 1.15 zł. i tylko z łaski Elektrowni płacimy narazie 1 zł. za 1 kw.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, by przedsiębiorstwo wykazujące 20 proc. strat mogło egzystować, jak również nie do pomyślenia jest by przy kosztach produkcji około 4-7 groszy za 1 kw/godz. potrzeba by ściągając z abonentów 1 złoty.

Nie mogę również pominąć milczeniem zmpolizowanie liczników, za dzierżawę których Elektrownia pobiera 2 złote miesięcznie (dawniej 1 zł. 47 gr.) co czyni rocznie 24 zł. Jeżeli przyjąć cenę licznika przy masowym zamówieniu około 30 złotych, to już po upływie 1 1/2 roku abonent wpłaca do kasy elektrowni podatek niczym nieusprawiedliwiony. Przy 15000 abonentach stanowi ten podatek poważną kwotę 30000 złotych miesięcznie.

Nieraz czytelnikowi rzuciło się w oczy podziękowanie dla dyrekcji elektrowni za „hojny dar” — 500 zł. na czerwony krzyż czy też inne organizacje.

Niestety, były to zawsze nasze pieniądze, niesłusznie z nas ściągane, zawdzięczając „życzliwej” dla miasta polityki gospodarzom naszych ojców miasta.

Dla wprowadzenia gospodarki miejskiej na właściwe tory z uwzględnieniem potrzeb i dobrobytu obywateli koniecznym jest w pierwszym rzędzie pójść rewizji umowę z elektrownią, co jest według opinii prawników możliwym przy zachowaniu warunków — że w skład komisji nie wejdą przypadkowo, akcjonariusze elektrowni lub inni płatni funkcjonariusze. (K.)

Inauguracyjne posiedzenie nowej Rady Miejskiej.

Decyzją p. Wojewody o zatwierdzeniu wyborów do Rady Miejskiej, o czym donosiliśmy wczoraj, przesłano w dniu wczorajszym do Głównego Komitetu Wyborczego i do Magi-

stratu. Jak nas poinformowano u źródła miarodajnych inauguracyjne posiedzenie nowej Rady Miejskiej odbędzie się w początkach przyszłego tygodnia.

Robotnicy Monopoli Tytuniowego w Białymstoku

ŻĄDAJĄ PODWYŻKI I USUNIĘCIA KIEROWNIKA ODDZIAŁU.

Onegdaj w lokalu Stow. Rob. Kat. odbyło się zebranie członków Zw. Zaw. Robotników Przemysłu tytuniowego.

Na zebraniu, któremu przewodniczył sekretarz Zw., omawiano sprawę posużenia robotników Państwowej Fabryki Wyrobów Tytuniowych w Białymstoku, które wskutek biernej polityki tutejszejszego Związku są niższe, aniżeli w fabrykach grodzieńskich, warszawskich i innych.

Zebrani uchwalili wysłać do Dyrekcji Monopoli Tytuniowego w Warszawie memoriał z żądaniem podwyższenia stałych dotychczasowych posużeń oraz wypłacenia dodatku świątecznego i urzędzenia przy fabryce łaźni. Jednogłośnie również uchwalono wysłać do Dyrekcji petycję z prośbą usunięcia kierownika jednego z oddziałów fabryki p. Dymur-ski, który pogwałca ustawodawstwo robotnicze.

Posiedzeniu Komitetu Wych. Fiz. i Przyp. Wojsk.

W dniu 18 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Magistratu odbędzie się posiedzenie Miejskiego Komitetu Wych. Fizycznego i Przystosowania Wojskowego z następującym porządkiem obrad:

- 1) Sprawa preliminarza budżetu.
- 2) Powołanie Komisji Sportowej.

3) Podanie Dyrekcji Żeńsk. Szkoły Przem. o udzielenie pomocy na urządzenia boiska.

4) Podanie Samodzielnej Harcerskiej drużyny pożarnej o udzieleniu subsydjum.

5) Odczytanie okólników i komunikatów Wojewódzkiego Komitetu W.F. i P.W.

4) Wolne wnioski.

Pierwsze polowanie p. T.

Niefortunny myśliwy stracił dubeltówkę i pieniądze.

Pan Franciszek T., rachmistrz P. K. P. Wołkowysk Centralny, jest znany z wielkiego zamiłowania do myślistwa.

Onegdaj p. T. wybrał się na polowanie w okolicę Mścibowo, gdzie na terenie wsi Nieścierowice dzierżawi tereny na polowanie.

Błądząc po polach p. T. spotkał dwu młodzieńców, z którymi wszczął rozmowę na temat ubożego zwierzętostanu tych okolic.

— Ee, — odezwał się jeden z młodzieńców, bo też pan i chodź tam, gdzie „zajaków” niema. O! w tym lasku — tu wskazał na

czerniejący w oddali las — to wszelkiego zwierza jest moc, nawet sarny i dziki — chce pan to, panu pokażę?

W zylach p. T. zawrzała krew myśliwego, ponieważ jednak lasy, o których była mowa, nie były przezeń dzierżawione, przeto miał pewne skrupuły, pokusa jednak zbyt była silna.

Sarny... dziki... dźwięczały w uszach słowa nieznajomego. Nieznajomy powtórzył jeszcze raz swą propozycję i p. T. uległ.

Wszyscy trzej ruszyli w stronę lasu. Niebawem znaleziono się w gęstych zaroślach, gdy jeden z przewodników zawołał szeptem:

— Cicho... idzie dzik.

Pan T. nastawił ucho, wystrzeszczał oczy, lecz nic nie słyszał i nie widział — naraz jeden z przewodników powiedział:

— Daj pan flintę, my tu go zaraz zabijemy.

Pan T. niczego nie podejrzewając oddał dubeltówkę nieznanemu, który miał skierować lufę w kierunku, gdzie miał się

Życie Towarzyskie.

Dzisiaj, w salonach klubu „Ogniska” odbędzie się Zabawa tańeczna, urządzona staraniem Stowarzyszenia Pracowników Sądowych okręgu Białostockiego.

Salony Ogniska niewątpliwie zapełnią się doborową, jak co roku — publicznością.

Wstęp 4 zł. od osoby. Stroje wieczorowe.

Ze Związku Obrony Mienia poszkodowanych w Rosji.

Zarząd Wileńskiego Oddziału Związku Obrony Mienia Polaków, poszkodowanych na terytorium b. cesarstwa Rosyjskiego, uważając za swój obowiązek, przyjsię z pomocą, tym którzy ponieśli straty w czasie wojny światowej a następnie inwazji bolszewickiej przeprowadza rejestrację wszel-

kich strat, jak również sporządza potrzebne dokumenta dla przerwania dawności.

Wszelkich informacji można zasięgnąć za pośrednictwem poczty w biurze Związku Wilno, Żawalna 1.

Do listu należy dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

PARCELE BUDOWLANE

do sprzedania

na Antoniuku fabrycznym, wydzielone z byłej posesji H. Komichaua.

Parcele są do wyboru z pięknym, wysokopiennym, świerkowym drzewostanem z dobrą glebą, budynkami łąkami i pastwiskami.

Wszystko w obrębie miasta, oddalone o dwa kilometry od rynku

Blizsza wiadomość na miejscu codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ul. Lipowa 22, tel. 11-24.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 6-7 w. z wyjątkiem niedziel i świąt.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa z dostarczeniem do domu zł. 5, zamiejscowa 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy (szpalta redakcyjna, w tekście, ostatnia strona) 70 gr., zwyczajna połowa szpalty redakcyjnej 30 gr., drobne za wyraz 20 gr., poszukiwania pracy 10 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Kazimierz Czernecki.

Drukarnia „POLONIA” (dawn. „Iskra”) Białystok, Kilińskiego 9, tel. 10-61.